PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 196
Kraków, piątek 31 sierpnia 1934
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3'50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Ach szelmy, łotry, ach łajdaki!
Żeby ich piorun trzasł!
Adam Mickiewicz: „Dziady" część III.

Sezon jesienny w bezrobociu

—o—

Faktem i to bardzo smutnym jest, że wobec ostatniego wykazu o zmniejszeniu się bezrobocia można uważać wrzesień za początek sezonu jesiennego, który z reguły przynosi zamknięcie czasu spadkowego, w tym zaś roku należy się obawiać czegoś wprost odwrotnego: początku wzrostu bezrobocia. Jeżeli w trzecim tygodniu sierpnia spadek wyraża się w 1153 bezrobotnych, którzy znaleźli jeszcze pracę, można śmiało przyjąć, że — szczególnie przy pogorszeniu się pogody — ten minimalny spadek jeszcze się zmniejszy albo wogóle ustanie.

Od r. 1926, w którym zaczęto rejestrować urzędownie bezrobocie, nie było jeszcze takiego nasilenia „poszukujących pracy", jakie urzędownie podają w roku bieżącym. Jeżeli weźmiemy obecny — z dniem 25 sierpnia — stan 289.100 bezrobotnych, to przy dotychczasowym stopniu spadania można przyjąć, że z końcem września będzie ich najmniej 270.000, podczas gdy najwyższy stan z końcem września 1931 wynosił 246.000, zaś z końcem września ub. r. tylko 202.1 tysięcy.

Okazuje się zatem, że rok obecny jest najcięższy w ciągu 8 lat istnienia bezrobocia jako zagadnienia masowego. Jestto najwymowniejsza ilustracja do głoszonej z taką pompą „poprawy", która w tym roku miała zajść w produkcji. Na czem może zależeć ta „poprawa", jeżeli jest obecnie o przynajmniej 50.000 ludzi mniej zatrudnionych niż w roku najgorszym? I to mimo wysiłków funduszu pracy, mimo wezwań władz centralnych do prowadzenia robót publicznych itd., któremi na początku sezonu wiosennego łudzono masy czekające na pracę.

Można sobie wyobrazić, jaka lawina bezrobotnych rozpocznie się z nastaniem sezonu jesiennego. Ci, którzy nie znaleźli pracy w lecie, nie mają żadnych widoków na otrzymanie jej w jesieni; ci, którzy w lecie pracowali, stracą pracę w „naturalnym" porządku rzeczy, za jaki u nas uważają porę deszczów i mrozów. A w przedsiębiorstwach przemysłowych, które — zdawałoby się — są niezawisłe od stanu pogody, zacznie się sezon innego rodzaju: sezon martwy po ponownem ożywieniu przygotowawczem, w ciągu którego wyprodukuje się zapasy na czas zastoju.

Te zmiany pór roku i sezonów handlowych spadną największym ciężarem na klasę robotniczą, spadną z tem większą siłą, ileże żadna kategorja robotnicza nie była w stanie odłożyć coś z zarobku na czas bezrobocia. Panuje przecież u nas nietylko tendencja ale i czyn w kierunku obcinania płac w każdej dziedzinie. Przemysł odbija sobie na płacach robotniczych to, czego nie zarabia wskutek spadku ilości konsumentów, będąc przytem tak krótkowzroczny, że przez obniżanie płac sam powiększa liczbę niekupujących.

Przy tych widokach na jesień i zimę nic nie słychać o jakichś akcjach, które bodaj osłabiłyby rozmiar spodziewanej klęski. Może być, że na 1 października pojawią się takiesame okólniki, jakie były na 1 kwietnia — okólniki polecające władzom lokalnym przygotowanie możliwości pracy — na wiosnę. A do wiosny, gdyby dawała nawet jakieś nadzieje, jeszcze tak daleko! W dodatku państwo musi swoje i tak słabe siły finansowe wytężyć dla akcji pomocy ofiarom powodzi tak, że na jakieś roboty publiczne — pomijając niekorzystną porę — nie widać znikąd funduszów.

Tak przedstawiają się rzeczy na odcinku dla klasy robotniczej najżywotniejszym i zarazem najboleśniejszym. Ciężar i skutki bezrobocia przygniatają ją do samej ziemi, absorbując jej siły, hamując rozmach, robiąc ją podatną dla nagabywań różnych „zbawców" z ZZZ czy jak się tam nazywają.

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA, OSUSZMY ŁZY...



Czy w Twoim lokalu wisi nalepka, świadcząca, że opodatkowałeś się na rzecz powodzian?

Biała plamka

—o—

We wczorajszym numerze cenzor nie miał nam nic do skonfiskowania, jak tylko pięć wierszy artykułu przytoczonego z „Polonii" i tam nieskonfiskowanego.

Do czego doprowadził system Dollfussa?

Nie od dziś wiadomo, że każda dyktatura prowadzi do korupcji. Inaczej być nie może, ponieważ dyktatura utrzymuje się tylko siłą i sutem wynagradzaniem swych popleczników. Nieinaczej było w Austrji za Dollfussa. Zaczął on swe rządy w 1932 roku walką przeciw socjalistom. — Była to zrazu walka na terenie parlamentaryzmu i o tyle dla niego niekorzystna, że nie miał większości. Nie mając jej, postanowił ją kupić.

W parlamencie wiedeńskim obok dwóch wielkich partyj: socjalistów i chrześcijańsko-społecznych, była drobna grupa — 11 posłów — Landbundu, tj. czystych agrarjuszy o polorze „demokratycznym". Tych Dollfuss pozyskał kilku tekami ministerjalnemi i przy ich pomocy powstała dla niego większość jednego do dwóch głosów. Już po marcu 1933, gdy Dollfuss całkowicie usunął parlament, landbundowcy pozostali w jego rządzie, w którym ich przywódca Winkler był nawet wicekanclerzem, a chłop Bachinger ministrem bezpieczeństwa. Na jednem z ostatnich posiedzeń parlamentu przed marcem 1933 r., gdy na porządku dziennym było zatwierdzenie pożyczki zagranicznej, część landbundowców głosowała przeciw rządowi, część wstrzymała się od głosowania i tylko przy pomocy tych abstynencyj rząd uzyskał drobną większość, chroniąc się w ten sposób przed upadkiem.

Ostatni z okazji śledztwa w sprawie zajść 25 lipca (zamordowanie Dollfussa) urządzono też rewizję w lokalach Landbundu i znaleziono papiery, z których wynika, że posłowie i ministrowie Landbundu Winkler, Bachinger, Dewaty itd. — wzięli od „namiestnika" Hitlera na Austrję Habichta wielkie pieniądze — mówią o 400.000 szylingów — za głosowanie przeciw rządowi. Wyszło też na jaw, że Winkler i Bachinger — jako czynni ministrowie, spółkowali z hitlerowcami przeciw rządowi, aby oddać Austrję hitlerowcom. Winkler zwąchał niebezpieczeństwo i uciekł do Pragi, Bachingera i innych działaczy Landbundu aresztowano, oskarżając ich o przekupstwo i zdradę stanu.

Do tego doprowadził system dyktatorski Dollfussa: zdrada czaiła się we własnem jego łonie. Ci sami ludzie, którzy kopali grób dla parlamentu i socjalistów, temi samemi rękami brali pieniądze za zdradzanie tego, co razem z Dollfussem głosili jako „największy patrjotyzm". — Na wsi, gdzie mieli wpływy, agitowali pocichu za udziałem w atakach hitlerowskich na Austrję, we Wiedniu należeli do „frontu ojczyźnianego" rzekomo dla obrony niezawisłości Austrji przed Hitlerem. To jest prawdziwy obrazek polityki burżuazyjnej — obrazek, jaki możnaby znaleźć i poza Austrją tam, gdzie dyktatura korumpuje ludzi i partje.

Podwyżka płac kolejarzy... angielskich

—o—

W Anglji daje się obecnie uczuć silny ruch za podwyżką płac roboczych. Opór kapitalistów przeciw temu został w wielu wypadkach złamany. Donosiliśmy już na tem miejscu o podwyżkach płac robotników w szeregu fabryk angielskich. Obecnie znaczne podwyżki uzyskali **kolejarze.**

Koleje w Anglji są własnością nie państwa lecz czterech prywatno-kapitalistycznych towarzystw akcyjnych, ale o **wysokości płac pracowników** decyduje, na mocy ustawy z 1919 r., komisja parytatywna złożona z: 6 przedstawicieli przedsiębiorców, tyluż przedstawicieli związków robotników i urzędników kolejowych (związków klasowych, innych w Anglji niema) po jednym przedstawicielu centrali związków zawodowych, zw. spółdzielni spożywczych, związku przemysłowców (angielski Lewiatan) i związku Izb handlowych, oraz przewodniczącego mianowanego przez ministra komunikacji.

Ponieważ przedstawiciele centrali zawodowej i spółdzielczej głosują zawsze razem z pracownikami, a przedstawiciele przemysłowców i kupców z przedsiębiorcami więc rozstrzyga przewodniczący-urzędnik ministerjalny. I rozstrzygnął na rzecz podwyżki. Mimo, że rząd obecny nie jest bynajmniej „marksistowski". Rzecz poprostu niezrozumiała dla „ekonomistów" z bardziej wschodniej Europy, zwłaszcza tych „społecznie radykalnych".

Coprawda jest to rząd „sejmokratyczny".

—ooo—

Trudna sprawa

Na odbytym niedawno w Londynie kongresie antropologów wystąpił m. in. z referatem znany polski uczony, prof. CZEKANOWSKI ze Lwowa. Zająwszy się w swym referacie aktualną dziś kwestją powstania i wpływów kultury aryjskiej, prof. Czekanowski doszedł do wręcz sensacyjnych wniosków: twierdzi on mianowicie, że badania nad składem rasowym Żydów w Polsce wykazały, iż — mimo swej izolacji — wchłonęli oni w Europie tak wielkie ilości krwi tubylczej, że ich podstawowy i pierwotny składnik orjentalny, charakterystyczny dla ludów semickich, stał się już tylko SŁABĄ DOMIESZKĄ. Tak więc np. u Żydów warszawskich najczęściej i najwyraźniej występującym składnikiem jest element nordycki.

Te rewelacje prof. Czekanowskiego opatruje Antoni Słonimski w swej kolejnej „Kronice Tygodniowej“ następującym komentarzem:

> *„Prof. Czekanowski jest sławą europejską, nie jest Żydem, a nawet wprost przeciwnie, jest pono przekonań bardzo narodowo - demokratycznych. Jeśli więc sprawozdanie jest ścisłe, sprawa wygląda wręcz sensacyjnie. W kwestji rasizmu istnieje jeden tylko autorytet, a tym musi być właśnie głos uczonego. Ładna historja! Co teraz zrobią nasi rasiści? Okazuje się, że niema rady na tych Żydów. Wszystko zagarnęli, nawet największą domieszkę nordycką. Dla nas sprawa ta nie przedstawia wiele, ale jest to rzecz pierwszorzędnej wagi dla naszych endeków, zwłaszcza dla pp. Piaseckiego, Strońskiego czy Zuzanny Rabskiej. Mogą być teraz dumni ze swojej krwi nordyckiej, oddziedziczonej po krewnych Żydach“...*

***

Z tą „aryjskością“ i „czystością rasy“— to naprawdę djablo trudna i skomplikowana sprawa. I z tem się najwidoczniej licząc, komisarjat Rządu zabronił, jak czytaliśmy, wydawania czasopisma p. n. „Aryjczyk“. Bo kto dziś, w istocie, zdoła odróżnić aryjczyka od semity, a semitę od aryjczyka, skoro — wskutek długie wieki trwającego mieszania się ras i narodów— ich podstawowe i pierwotne składniki krwi stały się już tylko — „słabą domieszką“? Biedni hitlerowcy — niemieccy i inni!...

Bd.

Wiedział, czy nie wiedział?

Ostatni numer organu Strassera „Deutsche Revolution“ pisze o roli, jaką najbliższe otoczenie Hindenburga odegrało w pierwszych dniach po „czarnej sobocie“ 30 czerwca. Według zapewnień Strassera, był Hindenburg tak od świata odcięty, że nawet najbliżsi jego przyjaciele nie mieli do niego dostępu.

1-go lipca usiłował Papen zawiadomić prezydenta Rzeszy o zamordowaniu jego współpracowników. Kurjer, który z wiadomością tą przybył do Neudeck, został aresztowany. Wówczas próbował przesłać wiadomość drogą okólną przez przyjaciela prezydenta Oldenburg-Januschauera. Dwukrotnie próbował ten ostatni spełnić prośbę Papena i dwukrotnie adjutant osobisty Hindenburga hr. Schulenburg nie dopuścił go przed oblicze prezydenta. Nie zgodził się również na to, by sam zakomunikował Hindenburgowi przysłane przez Papena wieści, otrzymał bowiem od podsekretarza Meissnera wyraźny rozkaz, aby bez jego wiedzy o niczem Hindenburga nie informował. Gdy jednak Oldenburg-Janschauer nie ustępował, hr. Schulenburg połączył się z Meissnerem w Berlinie i otrzymał wcale niedwuznaczną odpowiedź:

— Jeżeli pan dopuści Januschauera, to zostanie pan rozstrzelany.

Zmobilizowano Mackencsena, który zadeklarował się niezwłocznie „starego zawiadomić“. Na telefoniczne zapytanie, kiedy mógłby rozmówić się z prezydentem, odpowiedziano mu, że stan zdrowia prezydenta nie pozwala na żadne wizyty.

W ten sposób udaremniono ostatnią próbę dotarcia do prezydenta.

Według tego opisu wydaje się rzeczą wątpliwą, czy Hindenburg znał przebieg wypadków z dnia 30 czerwca i czy wiedział, za co wysłał Hitlerowi i Goeringowi dziękczynne telegramy.

Ukryta sprężyna „Kursu na lewo“

Plotka o „kursie na lewo“ prysła niby bańka mydlana. Symbolem „kursu na lewo“ jest p. Jastrzębski na froncie robotniczym, a.., grupa p. Wrony na froncie chłopskim. Nikt zresztą tej plotki nie brał na serjo, nie wyłączając jej autorów.

Warto jednak zastanowić się, co skłania pewien odłam „sanacji“ do puszczania w świat podobnych plotek. Otóż nie trzeba gubić się w domysłach i dociekaniach, ponieważ ten sam „plotkujący“ odłam w chwilach szczerości daje do zrozumienia, że targa nim — **niepokój o jutro.** Co będzie po nas, gdy my starzy i starsi zejdziemy z pola, komu przekażemy dziedzictwo? — takie pytanie można wyczytać między wierszami niektórych artykułów owego odłamu prasy „sanacyjnej“. Pytanie to świadczy o niebylejakiej zarozumiałości, jakoby tylko i wyłącznie „sanacja“ decydowała, kto po niej obejmie władzę, ale świadczy też — przyznajemy to lojalnie — o pewnym odruchu uśpionego sumienia i odpowiedzialności, dyktatury faszystowskie bowiem hołdują hasłu: po nas potop. Ale odpowiedzi na to pytanie „sanacja“ nie znajdzie. I w tem wyraża się jej tragedja.

Wszystkie dyktatury muszą mieć „wodza“ i lwią część swej siły czerpią z jego autorytetu; gdzie takiego „wodza“ niema, dyktatura musi go „wypożyczyć“, jak to się dzieje teraz w Austrji, która po zabójstwie Dollfussa oddała się pod protektorat Mussoliniego.

Ale „wódz“ w interesie własnym i swego ruchu, tworzy siłę polityczną i wojskową, na której oprzeć się może i która ma być nosicielem jego „ideologji“. Tak jest we Włoszech, gdzie Mussolini ma za sobą partję i milicję faszystowską, wojsko zaś jest neutralne. Tak jest w Niemczech, gdzie Hitler opiera się na silnej partji i formacjach wojskowych, a po śmierci Hindenburga usiłuje też pozyskać armję. Mussolinizm i hitleryzm to zdecydowany ruch partyjny, silnie podkreślający swą partyjność i wyłączający istnienie innych partji.

„Sanacja“ nie ma tego charakteru. Ona jest partją pośród innych partji, ale sama chce uchodzić za „bezpartyjną“. W rezultacie nie jest ona bezpartyjna, lecz partją bez oblicza, bez kierunku i bez charakteru, w której są monarchiści, komuniści, klerykali, wolnomyśliciele, katolicy, masoni, Polacy i mniejszości narodowe i t. p. Taki dziwotwór żyje dopóty, póki „wódz“ chce go utrzymać przy życiu. Hitleryzm i mussolinizm zależy od woli „wodza“, ale też „wódz“ już z tego tytułu, że jest tak mocno złączony z partją, uzależnia się od niej. „Sanacja“ zaś zależy wyłącznie od woli Piłsudskiego i żyje dopóty, póki on ją toleruje. Ona sama nie ma w sobie żadnych zadatków do życia. Można ją każdej chwili rozwiązać, może ona sama się rozwiązać, a system rządów pozostałby ten sam.

Hitleryzm i mussolinizm w trosce o partję, zaprzęgają do swego rydwanu młodzież i, niestety, zwłaszcza w Niemczech młodzież masowo garnie się jeszcze do hitleryzmu. U nas młodzież „sanacyjna“ wielbi Piłsudskiego, ale sama przedstawia ten sam widok, co stara „sanacja“:—od monarchizmu do komunizmu—tylko jest jeszcze bardziej od niej skłócona.

„Sanacja“ ma wprawdzie swoje formacje wojskowe, ale formacje takie spełniają należycie swe zadanie tylko pod warunkiem, że mają nad sobą świadome celu kierownictwo polityczne, w przeciwnym razie są bez wartości.

Taki jest stan rzeczy w „sanacji“. Nic dziwnego, że ten lub ów w tym obozie, gdy zamyśli się nad sytuacją, zapyta się z niepokojem: kto przyjdzie po nas?

. . . .

Ale odwrotu już niema, a zresztą nie „sanacja“ decyduje. Stąd te melancholijne wypady z „kursem na lewo“. Praktycznie chodzi tu o nowe rozłamy i dywersje, ale ukrytej sprężyny tych prób szukać należy— zdaniem naszem — w tragedji „sanacji“, którą usiłowaliśmy zanalizować powyżej.

I jeszcze jedno. Dyktatura wymaga rozmachu, pozorów bujnego życia i młodości. Ileż ruchliwości przejawia Hitler, jak gadatliwy i wszędobylski jest Mussolini. Jeden i drugi starają się trzymać w napięciu masy. Są to jeszcze dyktatury żywotne.

Inaczej w Polsce. Piłsudski prawie nie udziela się. Od r. 1930 nie zabrał publicznie głosu. A „sanacja“, jak wykazaliśmy, jest bardziej zależna od Piłsudskiego, niż hitleryzm od Hitlera i mussolinizmu od Mussoliniego. „Sanacja“, licząca lat 7, jest już w wieku starczym. I nic na to nie poradzą mowy odświętne, w których dygnitarze przechwalają się, że są wciąż młodzi i weseli: czas jest mocniejszy od najmocniejszych złud.

(jmb.).

P. Jastrzębski
jako pogromca fetyszów

Obecny wicemin. Opieki Społ. p. Jastrzębski, wydał w roku 1926 bardzo dobrą książkę o „organizacji pracy fizycznej“.

W książce tej p. Jastrzębski gorąco broni robotnika, jako PRZEDMIOTU, a nie PODMIOTU działalności gospodarczej i występuje przeciw fetyszom (bożkom, do których modlą się poganie) ustroju kapitalistycznego.

Jednym z tych fetyszów jest inżynier, o którym p. Jastrzębski powiada, że „z natury rzeczy nie umie stanąć na tym punkcie widzenia, z którego robotnik jest podmiotem gospodarki“.

Drugim fetyszem jest wedle p. Jastrzębskiego — zysk:

„W tem, że ideologja giełdy stała się filozofją życia ludzkiego, kryje się fetyszyzm, niebezpieczny dla naukowej organizacji pracy i dla samej nauki o pracy“ — woła słusznie p. Jastrzębski.

Trzeci fetysz to działalność gospodarcza:

„Gospodarka kapitalistyczna zatarła w świadomości ludzkiej ten pewnik elementarny, że gospodarka jest dla gospodarza, nie naodwrót. Zaśmiecenie świadomości ludzkiej pojęciami lady sklepowej doszło w czasach obecnych do takich rozmiarów, że ludzie o umysłowości trzeźwiejszej uchodzą wprost za dziwaków.

...Jest niedorzecznością nieuzasadnioną płacić życiem ludzkiem za potrzeby ludzkie“.

Jako czwarty fetysz wymienia p. Jastrzębski maszynę.

Rezultatem badań w dziedzinie naukowej organizacji pracy może zdaniem p. Jastrzębskiego być

„natychmiastowe i bezpośrednie ulżenie doli pracujących, a mianowicie zmniejszenie wydatku ich energji życiowej na wysiłki gospodarcze. I tyle! I jeżeli to będzie szło w parze z interesami produkcji, tem lepiej dla produkcji. W przeciwnym razie — biada tej produkcji, gdyż czeka ją klęska po klęsce“.

***

A dzisiaj? Dzisiaj p. Jastrzębski nie woła: biada tej produkcji, która nie dba o ulżenie doli pracujących przez wysoko rozwinięte ustawodawstwo społeczne, lecz woła:

biada ustawodawstwu społecznemu, które nie dba o rozwój produkcji, czyli o fetysz zysk!..

Mocna polska, biedny lud

Nasz bratni organ „Walka Ludu“ nawiązuje do przemówienia p. Miedzińskiego, wygłoszonego na drugim zjeździe Polaków z zagranicy, gdzie p. Miedziński pom. in. powiedział: „Polacy są biedni, ale zato Polska jest mocna“.

Na ten typowo „sanacyjny“ frazes „Walka Ludu“ odpowiada:

> „Każde Państwo, jeżeli chce żyć i rozwijać się, jeżeli chce być mocne gospodarczo i politycznie, musi swą siłę oprzeć na tej klasie społecznej, która państwo żywi, która jest w każdem państwie najliczniejsza, najbardziej pożyteczna i najpracowitsza.
>
> Kto na szlachcie, obszarnikach i fabrykantach chce budować przyszłość Polski i w Polsce szlachecko - kapitalistycznej widzi „mocną Polskę“, ten złą przysługę odaje sprawie narodowej.
>
> Jak ongiś szlachta doprowadziła Polskę do rozbiorów, bogactwo narodowe zniszczyła i zaprzepaściła, tak będzie i w przyszłości z „mocną Polską“, jeżeli w tej „mocnej“ Polsce 29 miljonów ludzi przymiera głodem“.

Do tych słusznych uwag możemy tylko to dodać, że p. Miedziński trochę przesadził. Nie można bowiem mówić o wszystkich Polakach, że są biedni. Na tle ogólnej nędzy jaskrawo odbija się garstka ludzi, którzy ulokowali się wygodnie bądź we frontowym gmachu „sanacji“, bądź też w jej oficynach, a którzy kryzys znają tylko ze słyszenia.

Bez komentarzy

„Zagadnienie indywidualizacji kary, tak stanowczo propagowane przez współczesną naukę kryminalistyczną, w związku ze środkami karnemi, jakiemi się dziś rozporządza, wydaje się fikcją. To, co dla jednego jest przykrą przerwą w rozkładzie życia, to dla innego jest całkowitem tego życia złamaniem. Indywidualizacja kary wymaga zupełnej zmiany w dziedzinie środków karnych, a przedewszystkiem bardzo poważnego i zasadniczego zastanowienia się nad jej zasadami“.

Powyższe uwagi napisane zostały przed zrównaniem więźniów politycznych z więźniami kryminalnemi.

A wypowiedział je prof... Makowski.

T. U. R. przed zjazdem

Dwa lata upłynęły od ostatniego, łódzkiego, bardzo udałego i ożywionego Zjazdu TUR-a; przypominamy, że był on połączony z konferencją teoretyczną, że zapadły na nim ważne decyzję (sprawa młodzieży i harcerstwa).

I oto znowu jesteśmy w przededniu naszego TUR-owego Zjazdu — tym razem ma się on odbyć w Borysławiu, w ważnym ośrodku przemysłu naftowego, znanym z dzielności i solidarności swych proletarjuszy (wystarczy wymienić ostatnie wybory samorządowe).

Dwa lata... To bardzo, bardzo wiele w takich niespokojnych, trudnych czasach. Będziemy przy dyskusji nad sprawozdaniem charakteryzowali i obszernie analizowali — jak wpłynęły na stan naszej pracy. Ograniczymy się na razie do kilku stwierdzeń zasadniczych.

Trudności, wielkie trudności, które stały przed TUR-em można sprowadzić do dwuch czynników głównych. Znane warunki polityczne odbierały nam subwencje tak centralne, jak lokalne (samorządowe); odstraszały organizatorów i prelegentów; utrudniały przeprowadzanie niektórych imprez oświatowych (np. złotów młodzieży). Z drugiej strony znane warunki **gospodarcze** w epoce kryzysu (przypominamy: obecnie około 300 tys. bezrobotnych w Polsce) ogromnie utrudniały oparcie pracy o składki samych robotników, obciążonych już składkami zawodowemi, politycznemi i t. d.; pozatem głodne i chłodne robotnicze życie kryzysowe z jego przygnębieniem i goryczą nie stanowi oczywiście najlepszej przesłanki psychologicznej dla pracy oświatowej...

Te warunki polityczne i gospodarcze, przed chwilą scharakteryzowane nie stanowią jeszcze wszystkich naszych trudności, ale dają o nich pojęcie.

Jednakowoż TUR **wytrwał** na swoim odpowiedzialnym posterunku, odgrywając wielką rolę w całokształcie klasowego ruchu robotniczego w Polsce. Wszak istnieją ośrodki ruchu, gdzie placówka TUR-a jest niemal wszystkiem dla miejscowych robotników — gdyż tętno polityczne i zawodowe tam jest nikłe.

Zapewne, szereg placówek TUR-owych trzeba było zlikwidować, sko ro w niektórych drobniejszych miejscowościach pod ciosami politycznymi (przeniesienia!) i gospodarczymi nie mogły się narazie utrzymać. Ale zato powstał szereg **placówek nowych!**

TUR „wytrwał", powiadamy — ale może to słowo nie jest dokładne. Nie tylko bowiem „wytrwał" na posterunku i odegrał swą wielką rolę, szerząc i umacniając oświatę w myśl naszych wskazań ideologicznych i przyczyniając się w ten sposób do podniesienia **całości** ruchu na wyższy poziom, — nie tylko wytrwał, na starych pozycjach, ale próbował tu i owdzie, w centrum czy na prowincji, rozwinąć **nowe formy** pracy. Szczegóły naturalnie podamy na zjeździe, ale by nie być gołosłownym przytoczę tytułem przykładu **skróty odczytowe** wydane w znacznej liczbie przez Zarząd Główny (za żądano setek tych odczytów nawet do Stanów Zjednoczonych). A z prowincjonalnych wysiłków zacytuję tegoroczną **Szkołę nauk społecznych,** zorganizowaną na większą skalę przez turowców krakowskich. Są od działy, gdzie dzięki pomyślnie ułożonym stosunkom organizacyjnym normalna frekwencja odczytowa wy nosiła po **tysiąc** i więcej słuchaczy (Zawiercie). Nawet na najdalszych placówkach, położonych daleko od środowisk prelegenckich (np. Jedlicze) nieraz wre bujne życie.

TUR, spełniając wiernie swą bezpośrednią rolę oświatową, stał się za razem w tych ciężkich czasach ważnem źródłem **pracy ideologicznej** w klasie robotniczej, źródłem kultury robotniczej — tak nieskończenie ważnej w erze **faszyzmu!**

Oczywiście nasza praca odbywa się na smutnem tle **kryzysu oświatowego w Polsce.**

To też dwa zasadnicze wstępne referaty zjazdowe będą poświęcone stanowi oświaty w Polsce i „kulturze" faszyzmu.

Z zagadnień organizacyjnych na pierwszy plan wysuwa się problem samodzielności, lepiej — **samowystarczalności** poszczególnych oddziałów prowincjonalnych, tak ważny w chwili, gdy warunki polityczne odstraszyły szereg prelegentów i działaczy. Sami ttow. robotnicy stają obecnie przy warsztacie oświatowym. Ten problem, tak piekący w stosunkach turowych, będzie referowany na Zjeździe przez tow. d-ra Kwapińskiego z Sulejowa.

Obok powyższych zagadnień będzie oczywiście poruszona przy spra wozdaniu sekretarjatu, referowanem przez tow. Piotrowskiego, lub przy innych punktach zjazdowych także niejedna inna kwestja bieżąca, np. trudna kwestja **młodzieżowa.**

Wspólnemi siłami w zgodnej rodzi nie turowej omówimy na Zjeździe w Borysławiu wszystkie trudności i bolączki oraz zastanowimy się nad pla nem i metodami prac **na przyszłość.** Zdala od zgiełku i rozrywek wielkich miast, w ścisłym kontakcie z wielkiem i dzielnem środowiskiem proletarjackiem będziemy pracowali z całych sił, aby zapewnić dalszy rozwój naszego TUR-a — choć zbraknie nam na zjeździe niejednego z naszych najukochańszych, przedewszystkiem naszego senatora **Kopcińskiego,** który przez 10 lat chlubnie kierował sekretarjatem generalnym.

Na Zjazd do Borysławia! dziś naszem hasłem. Każdy oddział TUR-owy, winien postarać się wysłać delegatów do Borysławia na 8 i 9 września — abyśmy mogli przejrzeć całe nasze doświadczenie za okres ubiegły, wykreślić tem pewniejsze drogi i skupić wszystkie siły dla wielkiej sprawy!

K. Czapiński.

W Grudziądzu polała się krew...

Ujawniony przez nasze pismo plan nadzoru sądowego i „miarodajnych" czynników w sprawie uruchomienia fabryki Pe-Pe-Ge, został zrealizowany.

Wszystko odbyło się według zgóry ułożonego planu i ściśle według instrukcyj władz administracyjnych, których za rządzenia „dziwnym zbiegiem okoliczności" odpowiadały życzeniom „sanacyjnego" nadzoru sądowego i prezydjum ZZZ.

Stało się tak, jak przewidywaliśmy:

1) Inspektor Pracy w Grudziądzu na zarządzenie Głównego Inspektora Pracy rozwiązał wydział robotniczy i dał polecenie rozpisania nowych wyborów, które „muszą się odbyć z chwilą rozpoczęcia pracy";

2) do pracy zostali przyjęci tylko członkowie ZZZ. „Strzelca" i Zw. rezerwistów.

„Formalności" stało się zadość. Ludzie zapisali się do „sanacyjnych" orga nizacyj, ale nie sprzedali swoich przeko nań, pozostali wierni swoim sumieniom.

Na drugi dzień po rozpoczęciu pracy, t. j. 24 b. m., zastrajkowali. Stanęła ca ła „sanacyjna" załoga w liczbie 1500 ludzi i domagała się przyjęcia do pracy wszystkich członków rozwiązanego wydziału robotniczego.

Na wieść o strajku w Pe-Pe-Ge, sympatyzujący z walczącymi udali się przed fabrykę. Przyszli też robotnicy, w tej liczbie znaleźli się członkowie dawnego wydziału robotniczego, którzy mieli do fabryki pretensję z tytułu zaległych i uznanych przez fabrykę zarobków.

Na tę grupę napadła przed bramą zorganizowana bojówka, składająca się z członków ZZZ., „strzelców" i rezerwistów, uzbrojona w noże, drągi żelazne i kamienie a także rewolwery.

Pomiędzy naszymi robotnikami a bojówką „sanacyjną" wywiązała się formalna bitwa. Bojówce zzewnątrz przyszli z pomocą „sanatorzy", znajdujący się w fabryce. Ci ostatni byli uzbrojeni w liny stalowe i ogromnej długości noże, zabrane z oddziałów przykrojni i szewckiego.

Na czele połączonej bandy stanął sam prezes ZZZ., niejaki Baranowski, któremu podczas bójki towarzysze nasi odebrali rewolwer w chwili, gdy sposobił się do strzału.

W zajściach kilkunastu robotników zostało lżej i ciężko rannych.

Do niepoznania został ZMASAKROWANY TOW. RAFF. Ma 9 głębokich kłutych ran.

Na miejsce wypadków przybyła policja. Aresztowała 9 naszych towarzyszy, w tem dwóch ciężko rannych towarzyszy Raffa i Waczarka. Z bojówka rzy „sanacyjnych" nikt nie został aresz towany. Nie tknęła także policja żadnego ze „strzelców", którzy następnego dnia po zajściach okupowali fabrykę, zajmując przed główną bramą pozycje w rowach i kartofliskach, uzbrojeni w łopaty, drągi, pręty żelazne i t. p.

Zajścia, o których piszemy, wywołały wśród mieszkańców całego miasta ogromne wzburzenie. Polała się krew robotnicza z winy czynników, które przedewszystkiem powołane są do tego, ażeby stać na straży porządku publicznego. Moralnemi sprawcami zajść jest nadzór sądowy i ZZZ. W ich głowach zrodził się szatański plan pozbawienia pracy i chleba ludzi dlatego tylko, że nie wyznają „ideologji".

Przed tym krokiem przestrzegaliśmy. Gdyby władze wiecej wierzyły prasie niezależnej i mniej miały zaufania do „poufnych raportów", nie bylibyśmy świadkami zajęć tak smutnych w następstwa. A to jest dopiero początek. Niesłuszne prokowacje, uzbrojone bandy strzeleckie i ZZZ. nie wpływają na uspokojenie wzburzonych wypadkami umysłów.

A w końcu pytanie pod adresem p. premjera Kozłowskiego. W mowie swej z dn. 1 b. m. napiętnował on prostytuowanie się pracowników, zapisujących się POD PRZYMUSEM do obcych sobie związków. Cóż p. Kozłowski powie na wypadki w Pe-Pe-Ge i na akcję „prostytutcyjną" ZZZ. i „strzelców"?

K.

Przeciw rozbijaczom ruchu ludowego

Pomimo zapewnień ze strony panów ludowców grupujących się dokoła „Polski Ludowej", iż nie mają żadnych zamiarów rozbijackich, w Stronnictwie Ludowem niebardzo zapewnieniom tym wierzą. Bo oto organ Związku Młodzieży Wiejskiej **„Wieś"** w artykule wstępnym, zatytułowanym „Strzeżmy jedności ruchu ludowego", pisze:

„Jedność polityczna ruchu ludowego uzyskana z trudem i po licznych ciężkich doświadczeniach jest ważną tego ruchu zdobyczą; jest warunkiem jego zdrowego rozwoju i warunkiem jego zwycięstwa. Jedności tej wszyscy uświadomieni chłopi muszą strzec jako swego gromadzkiego mienia. Jedności tej nie może złamać urażona ambicja, żadna prywata, karjerowiczostwo lub warcholstwo zaślepione w pogoni za mandatem. Wieś musi się zdobyć na należytą siłę i odporność wobec wszelkich prób nowego jej rozbijania i kłócenia pod względem politycznym. Gdy siewcy niezgody i mąciciele jedności z którejkolwiek strony zakradają się na wieś, nieśmy w masy ludowe ostrzegawcze wici i budźmy je ku czujności!".

Snać młodzież ludowa również zbytnio nie ufa panom ludowcom z „Polski Ludowej", skoro uważa za właściwe ostrzec wieś przed rozbijaczami.

O pojedynkach

Pod uwagę księdzu Czujowi, posłowi z Bezpartyjnego Bloku.

W Wilnie wyszła w drugiem wydaniu książeczka z dziedziny apologetyki katolickiej p. t. „ODPOWIEDZI ZDROWEGO ROZUMU". Autorem jej jest A. Magniez, kapitan wojsk francuskich. Książeczka ta w wydaniu francuskiem rozeszła się w kilku miljonach egzemplarzy.

Z interesującej tej książeczki przytaczamy rozdział o pojedynkach:

„HONOR NIC NIE MA WSPÓLNEGO Z POJEDYNKIEM".

Gdyby pojedynek miał jakąś wartość dla honoru, to dawałby zawsze przewagę stronie słusznej; więc człowiek, mający słuszność, wychodziłby zawsze z pojedynku cało. Ale niestety, zabija swego przeciwnika tylko mocniejszy i zręczniejszy; więc pojedynek oddaje przewagę sile i zręczności, nie zaś prawu, więc nie broni honoru, który jest zawsze po stronie prawa.

Pojedynek jest to zabójstwo świadome, JEST WIĘC ZBRODNIĄ o wiele większą, niż zabójstwo wskutek uniesienia.

POJEDYNEK JEST SŁABOŚCIĄ; bo pojedynkują się najczęściej nie z przekonania, ale z przesądu, dla popisu i rozgłosu. Często jest zwykłą maską obłudną.

POJEDYNEK JEST CZĘSTO TCHÓRZOSTWEM, bo pojedynkują się ludzie najczęściej wbrew swemu przekonaniu, uważając ten zwyczaj za zbrodniczy i barbarzyński.

DLA KATOLIKA POJEDYNEK JEST ODSTĘPSTWEM OD WIARY, bo przez pojedynek on wyrzeka się nazwy katolika i ściąga na się klątwę.

Jakże słusznie KOŚCIÓŁ zabrania tej komedji i zbrodni. O ileż więcej szacunku dla siebie zyskałby ten, któryby wyraźnie odmówił pojedynku, mówiąc: „Jestem katolik". Z pewnością szubrawcy nazwaliby go tchórzem, on jednak, narażając się dumnie na ich niecne napaści, dowiódłby męstwa większego od pojedynkujących się, dowiódłszy naprawdę, że wysoko ceni swój honor, nie chcąc plamić swych rąk zbrodniczym mordem w pojedynku.

Zresztą pojedynek PRZESTAJE BYĆ „MODNYM".

Może we Francji. A. S.

Totalny bojkot „totalnych" Niemiec

ODPŁYW CUDZOZIEMCÓW Z BAYREUTH

Świat cywilizowany bojkotuje Niemcy! Nietylko żydzi, nietylko proletarjat socjalistyczny, cały świat cywilizowany. Jaskrawo przejawia się to w statystyce gości zagranicznych w czasie sezonu operowego w Bayreuth, mieście Wagnera.

Co lato było Bayreuth celem pielgrzymek bogatych melomanów z całego świata, ludzi dość subtelnych i kulturalnych, by chcieli usłyszeć i zobaczyć dzieło Wagnera w najdoskonalszem, najpietystyczniejszem wykonaniu i dość bogatych by sobie móc na to pozwolić. W roku 1930 w czasie sezonu letniego, przepłynęło przez Bayreuth 1075 gości z poza Niemiec, w tej liczbie 187, tj. przeszło 17 procent Anglików.

W roku 1934 — sezon dobiega końca, a do Bayreuth zawitało tylko 372 cudzoziemców, w tej liczbie 46 Anglików, czyli że frekwencja tegoroczna nie dochodzi nawet 35 procent frekwencji z przed czterech lat. Szczególnie Anglicy, którzy przed 4 laty, tworzyli tak poważny procent pielgrzymów bayreuckich odwrócili się od Niemiec, nawet artystycznych, plecami. Ich frekwencja nie dochodzi nawet do 25 procent liczby z 1930 roku. Zatem na polu kulturalnem tak samo jak i na gospodarczem największy wstręt do „oczyszczonych rasowo" Niemiec okazują anglosascy krewniacy.

Może im to trochę ułatwia fakt, że londyńska opera Covent Garden, która przed paru laty stała na dość niskim poziomie w stosunku do oper stołecznych na kontynencie, z wiosną 1934 roku zaangażowała masowo najznakomitszych śpiewaków, dyrygentów i muzyków niemieckich, pozbawionych możności pracy w Niemczech z powodu swego lub swych żon i mężów „niearyjskiego" pochodzenia i wystawia obecnie opery Wagnera w obsadzie niewiele słabszej od bayreuckiej.

Ale i to zjawisko jest również następstwem hitleryzmu i objawem upadku kultury niemieckiej, o ile pozostaje ona niemiecką. Wypędzeni z Niemiec wśród obelg artyści mogą się czuć Niemcami, ale ich praca będzie odtąd służyła kulturze narodów, które ich przygarnęły.

Oto bilans półtorarocznego „obudzenia się Niemiec" w dziedzinie najbardziej ze wszystkich wolnej od wpływów politycznych.

Nie należy zapominać, że ten bojkot nie ma nic wspólnego z bojkotem Niemiec przez proletarjat, a bardzo mało z bojkotem Niemiec przez żydów. Do Bayreuth mogą jeździć tylko bogacze, a chcą tylko najkulturalniejsi, najsubtelniejsi umysłowo członkowie warstwy kapitalistycznej.

I ci ludzie chyba mało wrażliwi na „wywrotową demagogję" brzydzą się obecnemi Niemcami do tego stopnia, że wolą się wyrzec pielgrzymki do Bayreuth i zadowolić się muzyką Wagnera troszkę słabiej wykonaną.

A Anglików wcale nie wzrusza, że wedle „rasistów" należą do uprzywilejowanej rasy nordyjskiej wespół z Niemcami.

Być może uważają, że jest to silnie kompromitujące pokrewieństwo i są wściekli na hitlerowców za wypominanie go. W. J. G.

—ooo—

Zwycięstwo zapłacone dolarami

Prezes amerykańskiej NIRA generał Johnson nietylko zwyciężył kobietę-rywalkę, ale otrzymał też w brzęczącej monecie nagrodę za swe zwycięstwo. Prezydent Roosevelt podwyższył jego pobory z 6 na 15.000 dolarów rocznie. Właściwie podwyżka nie jest tak wielka, jeżeli się zważy, że w marcu ubiegłego roku otrzymał „dobrych" 6.000, a teraz prawie do połowy zdewaluowanych 15.000 dolarów. Nie chodzi jednak o taką czy inną sumę, ale o sam fakt uwieńczenia zwycięstwa. Johnson, jako generał, chciał sam rozkazywać i domagał się utrzymania swej dyktatorskiej pozycji w NIRA, podczas gdy jego przeciwnicy żądali kolektywnego załatwiania spraw, pozostawiając Johnsonowi tylko wykonanie.

Dlaczego Johnson miałby zostać pokonany? Jeżeli Roosevelt więcej faktycznie niż legalnie jest naddyktatorem, nie szkodzi, że jest kilku poddyktatorów. Cóż, kiedy cała ta dyktatura przyniosła dotychczas owoce wątpliwej wartości. Jeżeli mimo wszystkich usiłowań „nakręcenia konjunktury" zachodzi możliwość strajku pół miljona czy więcej robotników, to nie można przecież poważnie mówić o udaniu się eksperymentów, które miały stworzyć harmonję między pracodawcami a robotnikami. Harmonji niema, ale grający na tej harmonji otrzymuje widomy znak zadowolenia swego szefa. Ostatecznie podwyżka i w zdewaluowanych dolarach nie jest do pogardzenia

Z DNIA

CZY ZWŁOKI HINDENBURGA ZOSTANĄ WYRZUCONE Z WALLHALLI?

Jak wiadomo, Hitler zareklamował Hindenburga po śmierci jako swego człowieka. Jak tam było za życia, dowiemy się dopiero po latach, gdy historja zajmie się zbadaniem pytania, czy Hindenburg wiedział, co się w jego imieniu dzieje, czy też był w pewnego rodzaju więzieniu. Hitler uczcił Hindenburga na pogrzebie, wysyłając go do Wallhalli, miejsca pobytu legendarnych bohaterów niemieckich. Pytanie tylko, czy go tam zostawi, gdy sprawdzą się pogłoski, że Hindenburg miał w swych żyłach — krew żydowską. Coś tam niejasnego w jego pochodzeniu, babka miała pochodzić z żydowskiej rodziny Bergerów, która istotnie mieszkała w mieście rodzinnem Hindenburga, w Poznaniu.

Jeżeli się tak skrupulatnie dba o czystość rasy, można przypuścić, że badanie czystości pochodzenia germańskiego nie zatrzyma się przed Hindenburgiem. Strach pomyśleć, co będzie, gdy pogłoski się sprawdzą. Trzeba będzie trumnę wynieść z mauzoleum w Tannenbergu i przenieść na cmentarz żydowski. Co za nieszczęście dla rasistów! Tak się zagalopowali w swej „nauce", że nie mogą zrobić wyjątku nawet dla uznanego za bohatera narodowego śp. prezydenta-marszałka. Do czego ci żydzi zdolni!

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

MICHAŁ ARLEN 52

LILLA KRYSTYNA

— Mam zamiar wyjechać do Argentyny — rzekł Summerest.

— Porzuciłeś już myśl poświęcenia się polityce? — niemiłosiernie wtrącił Harvey.

Z kamiennym spokojem udał, że nie słyszał tego pytania.

— Wyobrażam sobie, że Lilla Krystyna miała mnie już dosyć raz na zawsze — rzekł. — Jeden znajomy kupuje tam ogromny kawał ziemi, być może, że mu się przydam...

Ale przecież wróci — o ile wogóle wyjedzie. Tak bardzo pragnie czuć się człowiekiem przyzwoitym, a pragnienia tego nie zaspokoi, dopóki nie udowodni Lilli Krystynie, że ostatecznie nie jest tak całkiem złym człowiekiem. Będzie ją więc zadręczał tą swoją uporczywą bezsilnością, aż go nareszcie przyjmie zpowrotem, by znowu skakać koło niego. Dom Anglika wtedy dopiero staje się jego twierdzą, gdy kobieta ufortyfikuje go dla niego. A potem wróci znów do swoich „głupstewek", zaspakajających jego sentymentalną zmysłowość.

— Hallo! — wykrzyknął Summerest.

Drzwi domu stały naoścież otwarte; mały hall był oświetlony.

— Musiała dopiero co wrócić i zapomniała zamknąć drzwi — rzekł Harvey.

Widział ją, wchodzącą długiemi krokami, zakutą w swą beznadziejność niby w zbroję, kwiaty błękitnych oczu zapatrzone były w dal i zimne.

Przystanął na progu, z przykrem poczuciem niezdecydowania, nie mając ochoty wejść, ani odejść. Będzie taka rada, gdy usłyszy, że on, Harvey, nie będzie już wplątany w tę kabałę. Powie do tego osobnika: „Jak się cieszę, kochanie, że postąpiłeś rozsądnie". A jakaż będzie znużona po tym pięknym tańcu, w jaki ją puścili wszyscy trzej.

Dobiegł go z piętra głos Summeresta:

— Lillo Krystyno! Hemplowa! Hemplowa!

Zbiegł ze schodów i wlepił w Harveya swe kamienne, niebieskie oczy.

— Dziwne! — rzekł, zapatrzony przed siebie, z rękoma w kieszeniach, niespokojnie kołysząc swą ciężką postać. Jakie wrażenie bezradności robił ten osobnik!

— Opustoszały dom — rzekł. — Do licha, to jednak dziwne!

— Hemplowa wybiegła widocznie na chwileczkę — rzekł Harvey.

Wyszedł i przystanął na najwyższym stopniu schodków przed domem. Czuł, że Summerest stanął za nim, rozglądając się niespokojnie. Ten osobnik ma dziwny sposób zarażania drugich swym nastrojem i niepokojem. Czego się tu u licha niepokoić, że Hemplowa wybiegła może wrzucić list do skrzynki i zapomniała zamknąć drzwi?

— Chyba odejdę — rzucił Harvey.

Czuł jednak, że nie potrafi się zdecydować, nie miał ochoty odejść i nie miał też ochoty zostać.

Stał, rozglądając się w obie strony spokojnej ulicy. Mokry chodnik lśnił posępnie w świetle lampy. Belgrave Square wydawał się bardzo ożywiony, tłoczyły się tam chmary ludzi.

— Co tam takiego? — spytał obojętnie. — Czekają na jakąś Królewską Wysokość?

Ku jego zdumieniu Summerest usunął go gwałtownie i zaczął biec w kierunku tłumów. Harvey spojrzał za nim bezmyślnie. Następnie zwrócił znów oczy na tłum. Coś się wyłoniło ze zbitej ciżby ludzi. Wytężył wzrok, by rozpoznać, co to jest. Wygląda na małą platformę wozu.

Nie mógł się poruszyć, stał w miejscu, wytężając wzrok, usiłując rozróżnić co to jest. Summerest dokonał tego szybko. Był już prawie na miejscu, pędząc jak djabeł. Drab ten umiał się ruszać, gdy chciał. W tej chwili nie wyglądał wcale na „starego konia dorożkarskiego".

Harvey tupnął nagle nogą, ogarnięty dziecinnym, przekornym gniewem na Lillę Krystynę. Poco u licha ugania po mieście, po śliskim bruku na skrzyżowaniach ulic, będąc ślepą, jak nietoperz? A zamiast włożyć okulary, trzyma je w ręce i obraca niemi w kółko. Możliwe, że w tej chwili leży już gdzieś ze złamaną nogą.

Stał, wytężając wzrok w kierunku tłumu. Nie mógł ruszyć się z miejsca i nie chciał. Poco się niepokoić? Grupka ludzi odłączyła się od tłumu i zdążała ku niemu. Zdołał rozróżnić Summeresta i policjanta. Nieśli ją widocznie. W każdym razie coś nieśli, pewnie ją. Najprawdopodobniej złamała nogę. A Hemplowa też tam jest, oczywista. Słyszy jej płacz. We wściekłość wprawia go tem swojem urywanem szlochaniem. Cały plac trzęsie się od jej szlochania, bo Lilla Krystyna się zadrasnęła. Za nimi postępowali inni, cała gromada. Upiorne owce — gonić tak z powodu jakiegoś drobnego przypadku.

Nie był w stanie spojrzeć na nich, gdy podchodzili ku niemu, niosąc ją pośrodku. Jaki sens stać tutaj i czekać na nich? Wszedł do domu, do małego, pustką stojącego pokoju. Prawdopodobnie złamała nogę. Może całkiem strzaskana? Na myśl o jej bólu zrobiło mu się słabo. Przełknął ślinę i zapalił papieros. Och, co za dzień przeżyła Lilla Krystyna. Zapamięta go chyba na całe życie.

Latarnia uliczna i światło w hallu rozja-

Głos wołającego na puszczy

WIERZĄCY KATOLIK BŁAGA BISKUPÓW NIEMIECKICH, BY PRZEMÓWILI

W katolickich kołach Szwajcarji wywołała wielkie wrażenie — a powinnaby wywołać wrażenie w całym świecie katolickim — broszura pt. „Św. Ambroży, a biskupi niemieccy" pióra Stefana Kirchmanna, która została wydana w Lucernie.

Katolicki pisarz Kirchmann przypomina biskupom niemieckim męstwo św. Ambrożego, który nie wahał się okrutnemu cesarzowi Teodozjuszowi „Wielkiemu" rzucić w twarz jego zbrodni, i pyta, . . .

. . Kirchmann pisze dosłownie:

„Milczenie biskupów jest może najstraszniejszym z wypadków 30 czerwca. To milczenie rozbija ostatni autorytet moralny w Niemczech, wnosi niepewność w szeregi wiernych i zagraża odstręczeniem się ludu od biskupów, których milczenie staje się zupełnie niezrozumiałe...

Są sytuacje, w których milczenie bywa wbrew woli milczącego interpretowane i nadużywane jako — aprobata... Lud nie może mówić. Nie wolno mu się zgromadzać... Więc tylko jeden drugiemu szepcze niedokładne wieści; przeczuwa się tylko jaką rzeczywistość ukrywa bezbarwna notatka o śmierci Klausenera.

Berliński biskup Bares widział szczątki zamordowanego. Można było wprawdzie czytać w prasie zagranicznej, — ale nie niemieckiej — że rząd przepraszał go za to „nieporozumienie" aleć chyba stracenie człowieka bez procesu na ogólnikowy rozkaz to jest coś więcej niż „nieporozumienie", któreby można załagodzić przeprosinami z wykluczeniem jawności".

W dalszym ciągu podaje Kirchman treść poufnego okólnika rozesłanego przez Hagemanna, byłego redaktora „Germanii", do redaktorów naczelnych dawnych czasopism katolickich, który to okólnik głosi: Biskupi są zdania, że wypadek z Klausenerem jest „sprawą polityczną", od której się wobec tego będą „trzymać zdaleka". W tem samem piśmie Hagemann charakteryzuje zamordowanie współpracownika Papena, von Bosego, jako „nadprogramowy przypadek".

Kirchmann zapytuje, czy tak ma być nadal i stwierdza: „Kończy się tak jak nieszczęsny wicekanclerz Papen, który nie mógł albo — nie śmiał odpowiedzieć swoją dymisją na rozstrzelanie swoich współpracowników Junga i von Bosego... Czyżby los wicekanclerza z rozstrzelanem otoczeniem miał być reprezentatywny?"

O roli prasy katolickiej w obecnych Niemczech podaje Kirchman następujące szczegóły: Redaktor pewnego dawniej centrowego zglajchszaltowanego dziennika otrzymał następującą „instrukcję", którą musi dokładnie wykonywać by zachować swą posadę: „1) Nie pisze pan sam odtąd ani słowa — 2) Drukuje pan bez żadnej zmiany wszystko co my (wydział prasowy partji hitlerowskiej) panu przyślemy — 3) Wskaże się panu, które z dostarczonych przez nas artykułów muszą być wydrukowane z pańskim podpisem".

W ten sposób prowadzona jest cała obecna „katolicka" prasa w Niemczech. Czysto religijne pisemka kościelne nie otrzymują wprawdzie jeszcze „dostarczanych" artykułów, ale na podstawie jakiejś ustawy z czasów „Kulturkampfu" są poddane cenzurze prewencyjnej.

Kirchmann cytuje wypadek studenta uniwersytetu, który w czasie przymusowego pobytu w obozie „wzmocnienia fizycznego" (czyli zamaskowanej służby wojskowej) poszedł w niedzielę bez pozwolenia do kościoła. Za karę został relegowany ze wszystkich uniwersytetów niemieckich.

Kirchmann kończy namiętnym apelem do biskupów niemieckich, by poszli za przykładem św. Ambrożego, gdyż:

„Bywają chwile, gdy najprzezorniejsza taktyka prowadzi do katastrofy, a pozornie tak mądra ostrożność do SAMOZDRUZGOTANIA. Dzień 30 czerwca wysunął publicznie roszczenie, że jedynym celem moralności jest usprawiedliwienie przemocy, że kto ma możność wykonania rozkazu rozstrzelania, ma też i prawo! Gdy autorytet, który z mocy swego posłannictwa i dziejów może jeszcze mówić, milczy wobec zajść z 30 czerwca, to nie ma prawa się dziwić, że mimo wszystkich taktycznych wewnętrznych protestów i o jego losie zadecyduje 30 czerwca. Władza kościelna nie rozporządza wprawdzie plutonami egzekucyjnemi z autami pancernemi i karabinami maszynowemi, ale ma swe niezniszczalne prawo oparte na bezwarunkowości jej założenia.

Papież jest namiestnikiem Jezusa Chrystusa, biskupi następcami apostołów. Ich urząd nie jest założony na dążeniu do władzy ziemskiej. „Królewstwo moje nie jest z tego świata". To słowo Chrystusowe nakazuje im zająć stanowisko gdy świat zapomina, że nie jest królewstwem Bożem, że nie ma człowieka, któryby miał prawo się ośmielić wszelkie rozstrzygnięcia o prawie i bezprawiu, o życiu i śmierci oprzeć na rzekomej absolutności swego politycznego posłannictwa".

Tak woła zbolałym głosem wierzący katolik. Będzie to głos wołającego na puszczy, bo gdyby biskupi mieli zamiar przemówić w tym duchu, jużby to uczynili. Pozostaje pytanie czy ta bierność ma swe źródło w bezgranicznem tchórzowstwie, czy też w SYMPATJACH DO ZBIROWŁADZTWA choćby ono deptało i katolicyzm.

Sam Kirchmann w tej samej broszurze podaje niesłychany fakt, że wychodzący w Austrji tygodnik katolicki „Schönere Zukunft" jest faktycznie redagowany w Niemczech pod hitlerowską cenzurą prewencyjną. To jest „gleichszaltung" dobrowolny, nie wymuszony terrorem. Również katolickie związki zawodowe w Zagłębiu Saary rozwiązały się dobrowolnie na rozkaz z Berlina. Niemiecka prasa emigracyjna oddawna zwraca uwagę, że Wirth i Brüning choć od pół roku znajdują się zagranicą milczą jak zaklęci.

Ani duchowni, ani świeccy wodzowie katolicyzmu NIE CHCĄ potępić zbirowładztwa. Choć pogańskie jest im zawsze milsze od ludowładztwa.

Jo.

Światowa produkcja nafty

—o—

Światowa produkcja nafty wzrasta. Wzrost ten przypisać należy wzmagającej się motoryzacji komunikacji i przemysłu. Największemi ośrodkami zapotrzebowania nafty są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, zachodnia Europa i Daleki Wschód. Olbrzymich tych konsumentów zaopatrza w naftę północna i południowa Ameryka, Indje Holenderskie, Rosja i Rumunja, a częściowo również Polska. W najbliższym czasie konkurencję tych państw utrudni nowy producent nafty — Irak, który na rynek światowy może rzucić rocznie około 4 miljony ton nafty. — Iracka nafta wywożona będzie przedewszystkiem na Daleki Wschód i do Europy.

Europa, zwłaszcza Europa zachodnia i dziś jest największym konsumentem nafty. W roku 1928 spotrzebowano w Europie 18,740.000 ton nafty, w 1929 roku 20,430.000 ton, w 1930 roku 23.183.000 ton, w 1932 roku 22,982.000 ton, a w 1983 roku 25,434.000 ton. Z tej ogólnej sumy zapotrzebowania europejskiego przypada na Anglję 9,240.000 ton, na Francję 5,840.000 ton, na Niemcy 2,685.000 ton, na Włochy 1,587.000, na Holandję 1,100.000 ton, na Szwecję 725.000 ton, na Hiszpanję 697.000 ton.

W ostatnich czasach państwa, dowożące naftę, dowożą produkt surowy — ropę, którą przerabiają we własnych rafinerjach. Typowym przykładem pod tym względem jest Francja, która przed wojną nie posiadała żadnych rafineryj nafty, a obecnie posiada ich aż 13. Rafinerje te dostarczyły w 1933 roku 2,270.000 ton czystej nafty i jej produktów. W najbliższym czasie Francja ma wybudować dalsze dwie rafinerje tak, że Francja będzie w stanie wyprodukować 6 miljonów ton czystej nafty.

Ropa z Iraku znajdzie swe rynki zbytu przedewszystkiem w tych państwach europejskich, — które znajdują się nad morzem Śródziemnem (np. Włochy i Hiszpanja), wskutek czego znacznie ucierpi zbyt nafty z Persji, Wenezueli, Rumunji i Rosji. Konkurencja iracka da się mocno we znaki, zwłaszcza Rumunji, która dotychczas ograniczała się tylko do wywozu czystej nafty i jej produktów. W roku 1933 wyprodukowała Rumunja w swych rafinerjach 7,285.000 ton nafty i desyderatów ropnych, ale ropy samej wyprodukowano o wiele więcej. Nowej konkurencji Rumunja przeciwdziałać musi tem, że zwiększy wywóz surowca nafty do wszystkich dotychczasowych swych rynków zbytu. Miarodajne czynniki gospodarcze wyrażają przekonanie, że konkurencja iracka wcale nie da się we znaki produkcji polskiej, która ma ustalone rynki zbytu, a której wewnętrzne zapotrzebowanie jest znaczne.

—ooo—

śniały mały, nieużywany pokój. Znów widział przed sobą Lillę Krystynę, wielkiemi krokami przecinającą Belgrave Square, podniecona, nie zważającą na otoczenie... bez okularów. Och, do kaduka! Siedział na poręczy krzesła, skulony, było mu słabo. Mógł stąd widzieć jeden róg hallu. Nie chciał tam patrzeć, ale nie mógł się powstrzymać od wytężenia oczu, w stanie najwyższego napięcia.

Nic prawie nie widział, gdy przechodzili. Summerest i ktoś drugi, może lekarz, szybko przesunęli się chwiejnym krokiem. No tak, hall był wąski, a nieśli ją przecie pośrodku. Wcale jednak nie widział Lilli Krystyny. Tyle tylko widział, że nieśli coś. Najpewniej złamała nogę.

Nikt go na szczęście nie zauważył. Chciałby się tylko upewnić, że nie odniosła poważniejszych obrażeń, poczem się wymknie. Złamanie nogi czy ręki nie jest ostatecznie tragedją.

Przebiegła Hemplowa, łkając. Niech djabeł porwie to babsko, że nie potrafi zachowywać się spokojniej! Zatrzaśnięto gdzieś drzwi, może zbiegła do sutereny. Na chwilę ucichło wszystko — nikogo nie widać, nie słychać. Ale teraz... czemu ta Hemplowa szlocha tak strasznie? To babsko może człowieka całkiem zdezorjentować. Narobić tyle wrzasku! Całkiem przypomina — jakże się to zowie? — zawodzenie płaczek pogrzebowych. Wstał z pewnym trudem, ale zauważył, że nogi trzęsą mu się idjotycznie i usiadł ponownie.

Tak siedział, zapatrzony w próżnię, było mu słabo. Nie chciał poprostu wiedzieć, co jej się stało. Użyteczny człowiek chwili przełomowej, nie da się zaprzeczyć. Nie wolno mu myśleć o tem, co mogło się jej przydarzyć. Lilla Krystyna — ranna. Pragnął wymknąć się stąd niepostrzeżenie. Ostatecznie, co ma tu do czynienia? Zawadza tylko...

Wtem dobiegło go skądś ciężkie oddychanie. Wytężył słuch. To ciężkie oddychanie dochodziło z hallu, ale z miejsca, którego nie mógł widzieć. Dźwignął się, chwiejnym krokiem ruszył przed siebie, by zobaczyć, kto tam jest. Niczego więcej wiedzieć nie chciał.

Przy stoliku, na którym wciąż jeszcze leżała okurzona koperta z wezwaniem do zapłacenia podatku, stał młody człowiek, oparty o ścianę, jakgdyby to oparcie było mu potrzebne. Patrzył prosto w kierunku Harveya, lecz zdawał się go nie widzieć. Ręka, w której trzymał czapkę, bezsilnie zwisała do kolana. Twarz miał szarobladą. Robił wrażenie całkiem złamanego.

Obok niego stał policjant, starszy, łysy mężczyzna, najzupełniej obojętny. W jednej ręce trzymał hełm, w drugiej otwarty notatnik.

— Co jest? — zapytał Harvey młodego człowieka.

Widział, że grdyka jego ustawicznie się porusza. Więc nie on jeden ma mdłości.

— Czy jest tam lekarz? — zwrócił się do policjanta.

— Tak, proszę pana. Na szczęście mieszka tu wpobliżu.

Harvey nie chciał o nic pytać. Poprostu nie chciał.

— Przykra historja, proszę pana — rzekł policjant całkiem obojętnie.

Młody człowiek szybkiem, niespokojnem spojrzeniem obrzucił policjanta. Następnie Harveya, przyczem nerwowo otworzył usta raz i drugi. Harvey ze wszech sił starał się opanować mdłości.

— Pośliznęła się tuż przede mną — żałośnie rzekł młody człowiek. — Nigdy w życiu nie widziałem czegoś takiego!

— Nie mógł pan zatrzymać wozu? — z trudem wykrztusił Harvey.

(Dokończenie nastąpi).

Kronika krakowska

—o—

LINJA KOLEJOWA KRAKÓW—MIECHÓW. W grudniu b. r. zostanie wykończona i oddana do użytku publicznego nowa linja kolejowa Kraków—Miechów, stanowiąca skrócenie linji Kraków—Warszawa. Prace przy budowie nowej linji posuwają się szybko naprzód. Po wykończeniu nasypu, przekopów, całego szeregu mostów i przepustów, kończy się obecnie układanie torów. Na linji Kraków—Miechów powstało 5 nowych stacyj. Budynki stacyjne i dworce kolejowe zostały już wykończone. Są to: Sudoł, Łuczyca, Słomniki, Miechów i Tunel. Ta ostatnia stacja stanowi węzeł kolejowy, gdzie nowa linja łączy się ze starym szlakiem Strzemieszyce—Kielce. Na przestrzeni dwudziestukilku km. kursują już pociągi towarowe, dowożące podsypkę, balast kamienny i inne materjały budowlane, potrzebne do budowy.

WYCIECZKI ZAGRANICZNE W KRAKOWIE. Onegdaj w południe wyjechała z Krakowa wycieczka propagandowa złożona z około 40 osób z pośród francuskiej inteligencji pracującej. Wycieczka ta bawiła przez dwa tygodnie w Polsce, a ostatnio jeden dzień w Krakowie, skąd via Berlin wraca do Francji. W dniu 8-go września spodziewany jest przyjazd do Krakowa 100 uczestników światowego kongresu przeciwgruźliczego, którego obrady toczyć się będą w pierwszych dniach września w Warszawie. Goście zabawią w Krakowie przez dwa dni i zwiedzą zabytki miasta. W najbliższą natomiast niedzielę odwiedzi Kraków członek angielskiej Izby lordów Benn, który przy pomocy londyńskiego oddziału „Orbisu" urządza prywatną podróż turystyczną po Polsce. W Krakowie spędzi on również dwa dni, poczem uda się do Zakopanego.

OLBRZYMIE ZAINTERESOWANIE SIĘ MIĘDZYNARODOWĄ WYSTAWĄ ART. FOTOGRAFJI W KRAKOWIE. III międzynarodowa wystawa art. fotografji w Krakowie, która została otwarta w ub. niedzielę, cieszy się olbrzymiem powodzeniem. Tłumy publiczności zapełniają sale wystawowe, delektując się pięknemi eksponatami, których jest przeszło 300 obrazów o dużych wymiarach i zajmują 5 sal w gmachu Polskiej YMCA (ul. Krowoderska 8). Obrazy znajdujące się na wystawie są nadesłane do Polski poraz pierwszy przez wybitnych fotografików wszystkich państw. Towarzystwa organizujące wycieczki na wystawę są proszone ze względu na przepełnienie sal publicznością o zgłaszanie ich przynajmniej 1 dzień przed zwiedzaniem celem uzgodnienia najodpowiedniejszej pory dla oglądnięcia eksponatów. Dla publiczności wystawa jest otwarta codziennie od 10 do 19 godziny bez przerwy.

DYŻURY LEKARZY 31 sierpnia noc: 1) dr. Englowa Marja, Dietla 66, tel. 165-98; 2) dr. Kleczek Stanisław, Szlak 20; 3) dr. Krasoń Hieronim, Al. 3 Maja 5, tel. 163-13; 4) dr. Kurz Zygmunt, Sandomierska 5, tel. 116-40.

NOWY WAGON MOTOROWY. W ub. środę odbył próbną jazdę nowy wagon motorowy, który został wybudowany w fabryce Lilpop. Wagon ten jest zaopatrzony w polski silnik „Ursus". Rozwija on szybkość 75—85 km. na godzinę, a więc większą, niż pociąg pospieszny. Wagonem tym przyjechała z Warszawy do Krakowa specjalna komisja, a następnie odbyła próbną jazdę do Szczakowej. Wczoraj rano odbyła się próbna jazda do Wisły, na trasie podgórskiej.

SKŁADKI NA POWODZIAN. Do kasy w ratuszu miejskim złożono na rzecz powodzian województwa krakowskiego następujące składki: Dyrekcja i urzędnicy Powszechnego Banku Związkowego w Krakowie zł. 45.80, Tow. Budowy Tanich domów mieszkalnych w Krakowie zł. 100.

ZANIEDBANIE ULICY KOŚCIUSZKI. Na ul. Kościuszki przed koszarami 5 dak, chodnik przedstawia obraz śmietniska, gdyż od niepamiętnych czasów nie zamiata się na tej przestrzeni chodnika. Uchodzi to bezkarnie, gdy na innych odcinkach tej ulicy, za opóźnienie zamiatania przed kamienicami, magistrat każe surowo dozorców domów. Na przeciw komisarjatu policji w okolicznych szynkach rozpijani są robotnicy. Mordownie te są pod okiem policji, która pobłażliwie patrzy na awantury odbywające się tam zwłaszcza w soboty i niedziele. Mordownie nie przestrzegają godziny policyjnej i trzymają otwarte lokale dokąd im się podoba. Wogóle ul. Kościuszki jest zaniedbana, brudna mimo, że jest to jedna z najpiękniejszych ulic. Możeby odpowiednie władze zaglądnęły na tę ulicę nocną porą i w dzień, a przekonałyby się, że trzeba usanować stosunki na ul. Kościuszki.

RABIN Z BOBOWEJ NA DWORCU KOLEJOWYM W KRAKOWIE. We środę o godz. 7 wieczór przyjechał do Krakowa na Iperon z Krynicy rabin cudotwórca z Bobowej Halberstam. Na peronie zgromadziły się olbrzymie tłumy żydów ortodoksów, celem powitania rabina. Celem utrzymania porządku przybył urzędnik starostwa grodzkiego oraz 10 policjantów. O godz. 7.25 odjechał rabin do Trzebini do swojej drugiej siedziby.

POSTRZELONY NA PLANTACH WIĘZIEŃ ZMARŁ W SZPITALU. W ubiegłym tygodniu donosiliśmy o pościgu za uciekającym więźniem na ul. Straszewskiego w Krakowie. Eskortowany przez policjanta Marjan Tatrzański, przewieziony do Krakowa z więzienia w Ostrowie Poznańskim, uciekł na plantach i został postrzelony przez posterunkowego. Tatrzańskiego przewieziono do szpitala św. Łazarza, gdzie poddano go natychmiastowej operacji. Przez kilka dni przebywał on w szpitalu, a stan jego nie ulega zmianie. Wczoraj popołudniu nastąpiło pogorszenie w stanie zdrowia, w wyniku którego Tatrzański zmarł.

RZADKI WYPADEK. Na ul. Długiej pracowała onegdaj grupa robotników nad rozbijaniem żelaznemi sztabami jezdni. Robocie tej przypatrywał się chwilę Polony wraz z 12-letnią córeczką Zofją. Po powrocie do domu Polonówna poczęła uskarżać się na ból brzucha. Rodzice stwierdzili na brzuchu dziecka ranę sięgającą w głąb i broczącą obficie krwią. Dziewczynkę przewieziono natychmiast do szpitala św. Łazarza, gdzie poddano ją operacji. Jak się okazuje, w momencie gdy Polonówna przypatrywała się pracującym robotnikom, jeden z rozpryskujących się odłamków żelaza, wielkości 2 cm. trafił ją w brzuch i uderzył z tak wielką siłą, że przebił oponę brzuszną oraz jelita i ugrzązł w kości miednicowej. Stan dziewczynki po operacji jest groźny.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Jan Zdębski (lat 65) zam. przy ul. Kalwaryjskiej 75, usiłował popełnić samobójstwo w mieszkaniu, przez wypicie pewnej ilości jodyny. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił desperatowi pierwszej pomocy, poczem przewiózł go do szpitala św. Łazarza. Powodem zamachu samobójczego były niesnaski rodzinne.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Do mieszkania S. Kapla przy ul. Dietla 79, dostał się nieznany sprawca przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha. Skradł on tam lichtarz srebrny i nóż srebrny łącznej wartości 205 zł. — Przez otwarte okno zakradł się do pracowni Stefana Maszu przy ul. Szlak 65, jakiś złodziej i skradł wiertaczkę oraz zegarek. — Aresztowano Jana Woźniaka (lat 46) zam. przy ul. Wąskiej 2, za kradzież kieszonkową kwoty 60 zł. dokonaną na szkodę H. R. zam. przy ul. Grabowskiego 10.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

PRZEŻYCIE NIEMIECKICH CYKLISTÓW W WARSZAWIE. Prasa warszawska przynosi wiadomość o charakterystycznym wypadku, zaszłym w związku z manifestacjami polsko-hitlerowskiego „braterstwa". Warszawski związek cyklistów zamówił dla oczekiwanej wycieczki cyklistów zamiejscowych pokoje w hotelu ZZK na ul. Czerwonego Krzyża 20. Jak się okazało, byli to cykliści niemieccy, oczywiście „glajchszaltowani". „Mili goście" obwieszeni swastykami, stanęli u wrót gmachu ZZK właśnie w chwili, gdy go opuszczała grupa młodzieży socjalistycznej, która na widok hitlerowców zaczęła śpiewać Międzynarodówkę. Glajchszaltowani cykliści osłupieli, poznając melodję, a ich „führer" p. Schirmer zaczął pytać, co to właściwie znaczy. Polscy „konwojenci" próbowali mu wmówić, że to jest „taka sobie polska ludowa piosenka", ale obecni przy tem dwaj dziennikarze, nie mogli się powstrzymać od wybuchu śmiechu i wreszcie wyjaśnili się, że hitlerowscy cykliści mają być zakwaterowani w „marksistowskim" hotelu. — „Führera" oblećiał wielki strach i oświadczył, że za żadną cenę nie zaryzykuje przenocowania w hotelu, prowadzonym przez socjalistów. Jakiś czas trwały pertraktacje telefoniczne z różnemi hotelami, zanim w jednym znalazła się dostateczna ilość pokoi dla nagłych gości. Przez cały ten czas pomęczeni cykliści niemieccy stali na ulicy i czekali, a dokoła nich gromadził się tłum, z którego padały obelżywe okrzyki przeciw Hitlerowi i hitlerowcom.

KRAKOWIANIN ARESZTOWANY ZA OSZUSTWA W GDYNI. Terenem niezwykle pomysłowego oszustwa była ostatnio Gdynia. Oto do szeregu restauracyj zgłosił się dobrze prezentujący się osobnik, który oświadczywszy, że jest miejskim lekarzem sanitarnym, dokonywał szczegółowej inspekcji kuchni i ubikacyj gospodarczych, a stwierdziwszy gdzieś najmniejsze zaniedbanie, zakładał natychmiast plomby, grożąc ostremi karami i grzywnami. Po pierwszej „inspekcji" następowała zwykle tego samego dnia następna, już mniej „urzędowa". Surowy lekarz dawał przestraszonemu restauratorowi do zrozumienia, że cała sprawa „da się jakoś polubownie załagodzić", poczem zainkasowawszy „na cele społeczne" kilkadziesiąt złotych, znikał bez śladu. Ponadto ten sam osobnik, przedstawiając się jako emerytowany kapitan, ponaciągał szereg osób na pożyczki. Zagadkowym „lekarzem - kapitanem" zainteresowała się wkońcu policja, która wykryła, że jest to Jerzy Mazanowski z Krakowa, człowiek już nie młody, który nigdy ani z wojskiem, ani z medycyną nie miał nic wspólnego. Studjował jedynie niegdyś prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Oszusta aresztowao.

WIELKA KATASTROFA SAMOCHODOWA. We środę rano wydarzyła się katastrofa na przejeździe kolejowym linji Śrem—Czempin. Krótko po godzinie 7 pociąg, jadący w kierunku Czempina, najechał z powodu mgły na przejeżdżający przez tor wielki autobus pasażerski, kursujący na linji Dolsk—Śrem—Poznań. Skutki zderzenia były katastrofalne. Szereg osób został poranionych. Uruchomiono natychmiastową akcję ratunkową. Z Poznania wezwano pogotowie ratunkowe. Lżej pokaleczonych odstawiono do szpitala w Śremie. Trzech ciężko rannych pasażerów zabrało pogotowie ratunkowe do Poznania.

NIEZWYKŁA ZEMSTA: OBLAŁA KOBIETĘ BENZYNĄ I PODPALIŁA. Ulica Książęca w Równem była widownią niezwykłego wypadku. Do stojącej na chodniku żony posła ukraińskiego (BB) na Sejm, Michała Bury, p. Olgi Burowej, przystąpiła jakaś młoda dziewczyna i po gwałtownej wymianie zdań chlusnęła jej na twarz i ramiona benzyną z trzymanej w pogotowiu butelki, następnie błyskawicznie zapaliła zapałkę i rzuciła ją na p. Burową. Nieszczęśliwa kobieta stanęła momentalnie w płomieniach, które silnie poparzyły jej twarz i ramiona. Dzięki natychmiastowej pomocy przechodniów zdołano zapobiec rozszerzeniu się ognia. Stan oparzonej nie jest ciężki. Sprawczyni zamachu Olga Pantalejmonow, kelnerka w cukierni Wyletiała w Równem, została osadzona w areszcie policyjnym. Niecodzienny wypadek posiada tło erotyczne. P. Olga Burowa jest siostrą braci Nowaków, właścicieli znanej w Równem ma sarni. Dwaj Nowakowie odsiadują obecnie karę dwuletniego więzienia za śmiertelne pobicie handlarza nierogaciżny Pawła Hyćki. Jeden z braci przed pójściem do więzienia ożenił się, porzucając Pantalejmonównę, co do której miał podobno pewne zobowiązania. Porzucona dziewczyna nabrała przekonania, że zerwanie nastąpiło z namowy p. Burowej, postanowiła dokonać zemsty i uczyniła to w opisany sposób.

OBROŃCA MARXHOFU ODDAŁ SIĘ W RĘCE POLICJI. Przed sądem przysięgłych w Wiedniu odbyła się rozprawa byłego komendanta Schutzbundu tow. Ottona Muellera, znanego z zaciekłej obrony Marxhofu w czasie walk lutowych. Tow. Mueller po walkach lutowych zbiegł du Czechosłowacji, a następnie do Sowietów. Nie mogąc znieść stosunków w Rosji, powrócił do Wiednia, oddając się w ręce policji. Podczas rozprawy Mueller oświadczył, że zupełnie świadomie powrócił do Wiednia, gdyż stosunki w Sowietach wydawały mu się nie do zniesienia. Został on skazany na sześć lat ciężkiego więzienia za zbrojny opór.

TELEGRAMY

—o—

KTO BĘDZIE WICEMINISTREM OŚWIATY?

Warszawa, 30 sierpnia (tel. wł.). Na stanowisko wiceministra oświaty w miejsce p. Kazimierza Pierackiego ma być powołany profesor uniwersytetu lwowskiego dr. Konstanty Zieliński.

POŻYCZKA FRANCUSKA DLA BANKU POLSKIEGO?

Warszawa, 30 sierpnia (tel. wł.). „Kurjer Warszawski" podaje za paryską „Republique", jakoby Bank francuski miał przyznać Bankowi Polskiemu pożyczkę 500 miljonów franków. Warunki tej pożyczki nie są znane.

SZCZEGÓŁY WYROKU NA SENATORA DOBIECKIEGO

Warszawa, 30 sierpnia (tel. wł.). W kołach sejmowych krążą pogłoski pochodzące z kół BB, że wyrok sądu partyjnego na senatora Dobieckiego w sprawie żyrardowskiej jest dla niego bardzo przykry. Wyrok orzeka, że senator Dobiecki postąpił niezgodnie z obowiązkami senatora, członka BB i obywatela. Wobec tego nie przystoi mu być członkiem BB.

PUŁKOWNICY DO WOJEWÓDZTW

Warszawa, 30 sierpnia (tel. wł.). Naczelnik bezpieczeństwa publicznego w województwie lwowskiem pułkownik Starzyński mianowany został wicewojewodą pomorskim.

FALA REEMIGRACYJNA

Warszawa, 30 sierpnia (tel. wł.). Wedle sprawozdań, otrzymanych przez ministerstwo opieki społecznej od placówek konsularnych w ciągu ubiegłego miesiąca reemigrowało do Polski 2252 osoby, z tego z Francji 1928.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 30 sierpnia (tel. wł.). W obrotach prywatnych płacono dziś za dolara 5.19 zł. Bank Polski płacił 5.16 zł. Markę w banknotach notowano 193.50 zł. za 100 marek.

ŚNIEG W POŁUDNIOWYCH NIEMCZECH

Berlin, 30 sierpnia. Po silnych upałach zaznaczył się w Szwabji południowej nagły spadek temperatury tak, że w górach aż do granicy lasów spadł śnieg.

OPOZYCYJNE STANOWISKO SOCJALISTÓW FRANCUSKICH

Paryż, 30 sierpnia. Stała rada administracyjna partji socjalistycznej uchwaliła, że w nadchodzących wyborach kantonalnych (powiatowych) kandydaci partji socjalistycznej mogą zrezygnować na korzyść posiadającego w wyborach ściślych największe szanse kandydata lewicowego tylko wtedy, jeżeli dany kandydat weźmie na siebie zobowiązanie opozycyjnego ustosunkowania się wobec rządu „jedności narodowej".

REFORMA KONSTYTUCJI FRANCUSKIEJ

Paryż, 30 sierpnia. Premjer Doumergue przybył dziś do Paryża celem wzięcia udziału w dzisiejszej radzie gabinetowej i jutrzejszej radzie ministrów. W sobotę albo najpóźniej w poniedziałek wyjedzie on z powrotem do swej posiadłości wiejskiej w Tournefeuille, gdzie spędzi resztę urlopu. Podczas urlopu zamierza on kontynuować swe prace nad projektem reformy konstytucji. — W drugiej połowie września wygłosi premjer Doumergue przez radjo do narodu francuskiego przemówienie, w którem wypowie się w sprawie sytuacji ogólnej.

OBAWY PRZED POGROMAMI ŻYDÓW W TUNISIE

Paryż, 30 sierpnia. Socjalistyczny „Populaire" donosi o niepokojącym wzroście nastrojów antysemickich w Tunisie. Pod wpływem propagandy agentów hitlerowskich podjęta została wśród Arabów agitacja antyżydowska. Na ulicach rozlepiane są afisze, a wśród Arabów rozdzielane są ulotki podburzające i nawołujące do pogromu żydów. Stosunki są już teraz bardzo naprężone i lada chwila grozi wybuch rozruchów. Mówią, że już doszło do licznych starć, w toku których po obu stronach było wielu rannych. Dziennik otrzymały jednak polecenie, aby o zajściach tych nic nie pisały.

FRANCUSKIE MANEWRY LOTNICZE

Paryż, 30 sierpnia. Manewry francuskiej floty powietrznej osiągnęły dziś punkt kulminacyjny. Eskadra „strony błękitnej" dokonała ataku na lotnisko Le Bourget, przyczem udało się jej przełamać linję obronną, tak że 47 aparatów mogło całe lotnisko zbombardować.

Likwidacja BB

WCZEŚNIEJSZE ROZWIĄZANIE SEJMU

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 30 sierpnia.

Prasa dzisiejsza przynosi informacje na temat reorganizacji względnie likwidacji BB w obecnej jego postaci. Zamiast Bloku Bezpartyjnego ma być stworzona partja pracy, z której konserwatyści mają być usunięci z zatrzymaniem jednak przedstawicieli Lewiatana. Jako główni organizatorzy partji pracy mają wystąpić były premjer prof. Bartel i obecny minister spraw wewnętrznych p. Kościałkowski. Obaj byli już członkami stronnictwa o tej samej nazwie w poprzednim Sejmie.

Powodem likwidacji BB jest jego kompromitacja na polu politycznem, jak również kompromitacja w opinji publicznej ze względu na zbyt widoczny udział poszczególnych członków BB w rozmaitych przedsiębiorstwach, które ostatnio stały się głośne oraz interwencje posłów BB w rozmaitych sprawach przemysłowych.

Utrzymują nawet, że rozwiązanie Sejmu zostanie przyśpieszone, a do nowego wszedłby już nowe stronnictwo rządowe, jako partja pracy.

Bezrobocie całej młodzieży niemieckiej niżej lat 25

Berlin, 30 sierpnia. Wydane zostało rozporządzenie na mocy którego wszyscy pracownicy stanu wolnego poniżej lat 25, zatrudnieni w instytucjach i zakładach publiczno-prywatnych, mają być zwolnieni a na ich miejsce mają być przyjęte inne osoby, specjalnie posiadające na utrzymaniu większe rodziny. Wszyscy pracodawcy otrzymali polecenie zawiadomić urzędy pośrednictwa pracy o ilości zwolnień i wolnych miejsc. Zwolnieni zatrudnieni będą w służbie domowej i pracach rolnych. Wyjątek stanowią jedynie ci pracownicy, którzy są członkami partji hitlerowskiej lub oddziałów szturmowych, albo wysłużonymi wojskowymi. W przyszłości osoby liczące poniżej lat 25 mogą być zatrudnione tylko za uprzedniem zezwoleniem urzędu pracy.

OPOZYCJA PRZECIW PRZYJĘCIU ROSJI DO LIGI NARODÓW

Londyn, 30 sierpnia. Dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Heralda" sądzi, że przyjęcie Rosji sowieckiej do Ligi Narodów połączone będzie z pewnemi trudnościami. Sprawozdawca wskazuje, że z początkiem b. tygodnia istniało jeszcze w Paryżu mniemanie, iż sprawa wstąpienia Sowietów do Ligi Narodów będzie miała przebieg spokojny, obecnie jednak istnieją obawy, że kilka głosów będzie przeciwnych. Prawdopodobnie przeciw przyjęciu Rosji sowieckiej do Ligi Narodów głosować będzie Szwajcarja, a może także Holandja. Stanowisko innych państw nie jest znane. W żadnym jednak wypadku liczba oponentów nie wyniesie 18 głosów, które byłyby konieczne, aby uniemożliwić przyjęcie Rosji sowieckiej na członka Ligi Narodów, mające być dokonane większością dwóch trzecich głosów. Jest rzeczą nieprawdopodobną, aby Rosja sowiecka postawiła swoją kandydaturę, nie mając zgóry pewności przyjęcia. Dlatego też rząd angielski i francuski podjęły kroki, celem zaznajomienia się ze stanowiskiem państw jeszcze niezdecydowanych.

Londyn, 30 sierpnia. Reuter dowiaduje się, że przyjęcie Rosji sowieckiej do Ligi Narodów nie ulega już żadnej wątpliwości. Rządy angielski, francuski i włoski poleciły swoim reprezentantom w różnych stolicach wysondować stanowiska dotyczących rządów wobec tej kwestji. Napływające odpowiedzi od angielskich przedstawicieli dyplomatycznych wskazują, że potrzebna większość dwóch trzecich zostanie z całą pewnością osiągnięta.

CHINY CHCĄ ODZYSKAĆ WPŁYWY W TYBECIE

Londyn, 30 sierpnia. Do Lhasy, stolicy Tybetu, przybyła 25 bm. delegacja chińska pod przewodnictwem generała Huangmausunga celem złożenia władzom tybetańskim ubolewania z powodu śmierci Dalaj Lamy. Witana z wielkiemi honorami przez władze świeckie i duchowne oraz ludność Lhasy, delegacja chińska była cztery miesiące w drodze i miała niezwykłe trudności do pokonania, przyczem straciła dwoje ludzi. Delegacji towarzyszyła cała karawana, wioząca 250 skrzyń z podarunkami dla przedstawicieli władz. Wysłanie specjalnej delegacji żałobnej ma na celu wzmocnienie wpływów politycznych Chin w Tybecie.

OLBRZYMIE POWIĘKSZENIE FLOTY AMERYKAŃSKIEJ

Waszyngton, 30 sierpnia. Minister marynarki, Swanson i szef marynarki wojennej zatwierdzili projekt departamentu morskiego, wedle którego w roku budżetowym rozpoczynającym się 1 lipca 1935 podjęta zostanie budowa 24 nowych okrętów wojennych.

PRZED OLBRZYMIM STRAJKIEM W AMERYCE

Nowy Jork, 30 sierpnia. Przewodniczący amerykańskiej Federacji związków zawodowych Green wygłosił wczoraj wieczór przez radjo przemówienie, w którem wypowiedział swoją zgodę na projekt strajku 800 tysięcy robotników tekstylnych. Oświadczył on, że strajk jest zupełnie uzasadniony, ponieważ kodeks bawełniany nie spełnił swego zadania i nie ziścił pokładanych w nim nadziei. Nie doprowadził on do skutku ani podwyżki płac, ani nie zwiększył stanu zatrudnienia.

Wszystko, jak... gdzieindziej

MANEWRY W ROSJI

W Rosji sowieckiej rozpoczął się okres jesiennych manewrów i ćwiczeń wojskowych. Manewry odbywają się w poszczególnych okręgach przy udziale komendantów „czerwonej" armji. — Komisarz ludowy obrony państwa (minister wojny) Woroszyłow bacznie śledzi przebieg manewrów.

Na początku bieżącego miesiąca Woroszyłow wraz z dowódcą rosyjskich sił morskich Orłowem zwiedził flotę rosyjską na Bałtyku, która właśnie odbywała ćwiczenia jesienne. Woroszyłow wywiesił swą flagę na pancerniku „Marat" i przez trzy dni obserwował z tego okrętu przebieg manewrów morskich. Bałtycka flota sowiecka wykonywała ćwiczenia obronne, operacje z łodziami podwodnemi, minowemi itp. W ćwiczeniach floty morskiej wzięło udział również lotnictwo. — Woroszyłow był wielce zadowolony z ćwiczeń. Po ukończeniu ćwiczeń odbyły się zawody pływackie. Najlepsi pływacy uzyskali premje i nagrody pieniężne.

Na zakończenie ćwiczeń wojskowych marynarki rosyjskiej odbył się w Kronsztadzie wiec, w którym wzięli udział dowódcy floty i dowódcy kronsztadzkiej twierdzy.

Z Leningradu wyjechał Woroszyłow nad Wołgę, gdzie odbywały się manewry armji okręgu nadwołżańskiego. I tu bacznie śledził przebieg manewrów a po ich ukończeniu zwiedził kilka kołchozów w tym kraju. Zwiedził również kołchoz zamieszkały przez niemieckich kolonistów, którzy powitali Woroszyłowa po niemiecku. — Przedstawiciele Niemców-kolonistów w swych przemówieniach powitalnych wskazywali na wspólne interesy narodów Związku Sowieckiego.

W towarzystwie naczelnika sztabu armji czerwonej Jegorowa, szefa obrony przeciwlotniczej, Kamieniewa i szeregu innych rosyjskich dygnitarzy wojskowych, Woroszyłow wziął udział w manifestacji lotniczej w Saratowie, gdzie powitany został przez oddziały armji i ludność miejscową okrzykiem „Niech żyje żelazny ludowy komisarz obrony".

Pionierzy miasta Saratowa raportowali Woroszyłowowi, że przeszło 200 saratowskich dzieci i młodzieży bierze udział w ćwiczeniach lotniczych urządzanych przez organizacje obrony powietrznej. Młodzież żywo interesuje się konstrukcją samolotów.

ZAWIADOMIENIA

—o—

BIBLJOTEKA JAGIELLOŃSKA przygotowała wystawę iluminowanych rękopisów włoskich, pochodzących przeważnie z jej zbiorów. Wystawa urządzona w sali Obiedzińskiego w Collegium maius (ul. św. Anny 8, I p.) będzie otwarta w dniach od 3 do 15 września od godziny 9 do 15. Wstęp bezpłatny. Celem ułatwienia zapoznania się z wystawionemi objektami wydała Bibljoteka Jagiellońska ilustrowany katalog wystawy, w którym wstęp o włoskiem malarstwie minjaturowem opracowała dr. Zofja Ameisenowa, kustosz zbioru rycin Bibljoteki Jagiellońskiej.

TEATRY I KONCERTY

„ZWYCIĘŻYŁEM KRYZYS“ Z GOŚCINNYM WYSTĘPEM M. MASZYŃSKIEGO. Jutro w sobotę dana będzie doskonała komedja węgierska Pawła Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys“, w której wystąpi świetny artysta Teatru Narodowego w Warszawie Marjusz Maszyński. Partnerami znakomitego gościa będą pp.: Ankwicz-Szyjkowska, Kostecka, Kułakowski, Kondrat, Modrzewski, Pągowski, Ruszkowski, Staszewski, Turski, Woźniak, Woźnik, Wroński. Próby pod kierunkiem reżysera J Karbowskiego dobiegają końca. Oprawę dekoracyjną przygotował prof. K. Frycz. — „Szkoła podatników“, aktualna komedja L. Verneuil'a, wznowiona będzie po przerwie urlopowej w niedzielę 2 września na przedstawieniu popołudniowem, po cenach zniżonych.

HANKA ORDONÓWNA, pieśniarka, fascynująca interpretacją aktorską, wystąpi w poniedziałek 3 września w Starym Teatrze. Przedziwny czar jej cudownych piosenek i niezwykła popularność artystki ściągnie i tym razem do sali Starego Teatru licznych wielbicieli jej wysokiego artyzmu.

SPORT

RUCH—WISŁA. W najbliższą niedzielę o godzinie 4 popołudniu na boisku Wisły odbędzie się mecz Ruch—Wisła, który odgrywa specjalną rolę w rywalizacji piłkarskiej śląsko-krakowskiej.

DZIAŁ CHŁOPCÓW POLSKIEJ YMCA W KRAKOWIE rozpoczął już swoją działalność. Bardzo niskie opłaty, bo wynoszące 2 złote miesięcznie, pozwolą każdemu chłopcu korzystać z urządzeń działu chłopców, pływalni i sal gimnastycznych. Wpisy i informacje w sekretarjacie (ul. Biskupia 19) codziennie od godziny 3 do 9. Tel. 124-36.

SKŁADKI

—o—

FUNDUSZ PRASOWY „NAPRZODU“: P. P. (Andrychów) 2 zł.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Zwyciężyłem kryzys“.
Niedziela popołudniu: „Szkoła podatników“; wieczorem: „Zwyciężyłem kryzys“.

KINOTEATRY

Adria: „W twoich ramionach“ i rewja.
Apollo: „Całuj mnie jeszcze“.
Atlantic: „Skandal w Budapeszcie“ i „Kobieta i bestja“.
Bagatela: „Miłość w aucie“ i rewja: „Bomby nad Krakowem“.
Dom żołnierza: „Król karnawału“.
Promień: „Węgierska miłość“ i „Noc w Budapeszcie“.
Słonko: „Zaułki życia“ i „Czarne rapsodje“.
Sztuka: „Żona w złotej klatce“.
Świt: „Bohaterski czyn“.
Uciecha: „Nędznicy“.
Wanda: „Cesarskie łowy“.

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 31 sierpnia

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Gramofon. — 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Koncert z Wilna. 13.55: Z rynku pracy i wiadomości gospodarcze. 16.00: Koncert mandolinistów z Poznania. 16.40: Gramofon. 17.00: Audycja dla chorych. 17.30: Koncert solistów ze Lwowa i Warszawy. 18.00: Reportaż. 18.15: Recital fortepianowy Ludmiły Berkwicówny. — 18.45: Pogadanka z Warszawy o turnieju lotniczym. 18.55: Weekend, rozmaitości, komunikaty. 19.15: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton: „Problem młodzieży amerykańsko-polskiej“ — wygłosi dr. Ludwik Krzyżanowski. — 20.12: Koncert popularny z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Wiadomości bieżące. 21.12: Dalszy ciąg koncertu popularnego z Warszawy. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Jeden dzień na wsi“. 22.15: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne.

Sobota 1 września

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Gramofon. 13.00: Dziennik południowy i koncert z Warszawy. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Gramofon. 17.00: Wesoła audycja ze Lwowa — dla dzieci. 17.25: Koncert z Warszawy: utwory na dwa fortepiany. 18.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. — 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Koncert orkiestry hawajskiej z Warszawy. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Koncert szopenowski z Warszawy. 20.30: Co się dzieje w świecie? — w opracowaniu dra Jana Reguły. 20.40: Koncert muzyki polskiej z Warszawy. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Dziennik wieczorny. 21.12: Muzyka lekka z Warszawy. 22.00: Pogadanka z Warszawy. 22.10: Gramofon. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05—24.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

W niedzielę 2 września o godzinie 10 przedpołudniem w Domu Tramwajarzy (pl. Serkowskiego 7) odbędzie się

ZGROMADZENIE DLA LUDWINOWA

z porządkiem dziennym: 1) Obecna sytuacja polityczna i gospodarcza. 2) Sprawozdanie radnych miejskich PPS.

Przemawiać będą tow.: Władysław Matula, dr. Józef Rosenzweig, Kazimierz Przybyś i Rudolf Bator.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.